№ 74. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 26-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 25 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki

POD FORTAMI BRZEŚCIA LITEWSKIEGO.

Ponad 8,000 Moskali do niewoli

Moskal pędzony na lasy i bagna.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Wojska arcyks. Józefa Ferdynanda i jen. Kövesza w połączeniu z wojskami sprzymierzonemi spychają wroga wśród nieprzerwanych walk ku Leśnie (wpada do Bugu od północnego brzegu pod samym Brześciem Litewskim).

Także opór Moskali na południowy zachód od Brześcia Litewskiego został złamany. Dywizye jenerała Arza i wojska niemieckie odrzuciły Moskali na sam pas forteczny. Na północny wschód od Włodawy wojska niemieckie wpędzają wroga coraz głębiej w lasy i strefę bagien.

Konnica jen. Puhalla posuwa się naprzód po obu stronach gościńca, prowadzącego z Kowla do Kobrynia. Huzarzy honwedzi wzięli szturmem oszańcowaną wieś przy linii kolejowej: Kowel — Brześć Litewski.

Między Włodzimierzem Wołyńskim a granicą bessarabską panuje spokój.

Bezsilne ataki Włochów.

W odcinku wyżyny Doberdo zmusiliśmy wczoraj ogniem naszych dział piechotę nieprzyjacielską, która zagnieździła się na południowym stoku Monte dei sei Busi, do szybkiego opuszczenia swoich pozycyi. Nasza pozycya na południowy zachód od San Martino stała znowu pod ogniem ciężkiej artyleryi. Popołudniu przeszli tutaj Włosi do nowego ataku, który — podobnie jak przedwczoraj — odrzuciliśmy przy samych naszych liniach obronnych. Przed przyczółkiem mostowym goryckim i tolmeińskim panował stosunkowo spokój. Natomiast wróg rozwija żywszą działalność przed Flitsch i Raibl. Na granicy tyrolskiej rozwinęły się kilkakrotne walki. Wczoraj późnym wieczorem piechota nieprzyjacielska usiłowała podsunąć się ku północnemu odsinkowi wyżyny Lavarone, została jednak dzisiaj rano odparta. Po obu stronach gościńca Tonale kilka batalionów włoskich atakuje nas od brzasku dnia. Walka jest tutaj jeszcze w toku. Walki działowe trwają prawie nad całą granicą tyrolską.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

W Wogezach odrzuciliśmy pod Schratzmannle atak nieprzyjacielski z granatami ręcznymi. Na południowy zachód od Sondernach odzyskaliśmy straconą 17 sierpnia część rowu strzeleckiego.

Nieprzerwane klęski Moskali.

Grupa armii marszałka Hindenburga schwytała w zwycięskich walkach na północ od Niemna w okolicy Bierska (?) 750 Moskali do niewoli.

Armia jen. Eichhorna posunęła się naprzód wśród zwycięskich walk dalej na wschód, wzięła 1,850 Moskali do niewoli, zdobyła kilka karabinów maszynowych.

Armia jen. Scholtza dotarła do rzeki Berezówki i zajęła Knyszyn.

Na południe od Tykocina armia jen. Gallwitza wymusiła przejście przez Narew na gościńcu: Sokoły — Białystok. Prawe jej skrzydło odrzuciwszy wroga, doszło aż do Orlanki (dopływ Narwi od południa, po wschodniej stronie linii kolejowej: Bielsk — Białystok) i wzięło ponad 4,700 Moskali do niewoli, w czem 18 oficerów, oraz zdobyło 9 karabinów maszynowych. Grupę arm. ks. Leopolda bawarskiego nieprzyjaciel usiłował wczoraj bezskutecznie osadzić na miejscu. Został bowiem zaatakowany i odrzucony do puszczy Białowieskiej. Na południe od puszczy wojska nasze dotarły w okolice na wschód od Wierchowicz i wzięły 700 Moskali do niewoli.

Grupa armii marsz. Mackensena zbliża się w pościgu za pobitym nieprzyjacielem do wzgórz na zachodnim brzegu Leśny (na północ od Brześcia Litewskiego).

Na południowo-zachodnim froncie Brześcia Litewskiego wojska austro-węgierskie i niemieckie przerwały wczoraj pod Dobryńką wysunięte pozycye twierdzy.

Po wschodnim brzegu Bugu na północny wschód od Włodawy części armii jen. Linsingena kroczą wśród walk naprzód ku północy.

Brat króla serbskiego ciężko ranny.

WIEDEŃ 25 sierpnia (T. B. K.). „Baseler Nationalzeitung" donosi z Petersburga, że brat króla serbskiego, ks. Arsen Karadźordżewicz, ciężko raniony w walkach kawaleryi między Narwią i Bugiem, został przewieziony do Kijowa.

Niepodległość i oręż.

Przechodzimy bolesne przesilenie zarówno na wewnątrz, jak i na zewnątrz, zarówno wtedy, gdy patrzymy na bezprzykładne, nieznane od wojen średniowiecznych, kozackich i szwedzkich, zniszczenie naszego kraju, jak i wtedy, gdy widzimy zamęt w umysłach i uczuciach, trudność porozumienia się w kwestyach zasadniczych i w kwestyach praktycznych.

Przyczyny tego są nam znane lub przynajmniej powinny być znane. Zaniedbane wychowanie narodowe, brak gruntowniejszego wykształcenia historyczno-politycznego, hypnoza rosyjska, która przy pomocy ludzi przedajnych lub głupich objęła niektóre koła społeczne, nareszcie słynna odezwa wielkiego księcia z 14 sierpnia r. z., zapowiadająca „zjednoczenie" ziem polskich, obliczona zaś na naiwność i powierzchowność głów warszawskich, na ich karygodną nieznajomość istotnych czynników polityki rosyjskiej — wszystko to razem sprawia, że plączemy się wśród własnych sprzeczności, nie odróżniamy pozorów od rzeczywistości, nie mamy daru jasnych i zwięzłych definicyi.

Biurokracya rosyjska, zakłóciwszy wszystkie funkcye, doprowadziła rozsądek publiczny w Polsce do histeryi, wyhodowała na wszystkich polach bandytów i pasorzytów, bandytów, rozbijających po drogach i ulicach, i bandytów, dewastujących ocalałe jeszcze resztki tradycyi i godności narodowej.

Tymczasem nieodwrócona konieczność zmusza nas do zmiany myślenia i postępowania. Zwłaszcza od chwili, gdy wstępujemy w bezpośredni związek z czynnikami polityki niemieckiej, wypada nam przerabiać stopniowo wiele pojęć i metod działania, uczyć się znów ściślejszego spostrzegania i konsekwencyi w czynach. Niemcy — zauważmy nawiasowo — są narodem gruntownym, i zaczynając od szkoły ludowej aż do wyżyn filozoficznej metafizyki, przestrzegają ładu w rozumowaniu, dyscypliny w dziedzinie faktów i w dziedzinie idei.

Po opuszczeniu Warszawy przez Rosyan w owym pamiętnym dniu 5-go sierpnia, idea niepodległości Polski, ogłoszona dotychczas w grupach zamkniętych, staje się powoli własnością publiczną, osiada na licznych ustach, powtarzają ją ci, którzy tę ideę rozumieją, ci, którzy nie rozumieją. Z drugiej strony, o tę niepodległość walczą już od roku Legiony polskie, (formowane w Galicyi pod wodzą generałów Piłsudskiego i Durskiego*), z których pierwszy

*) Ci, którzy pierwsi przeszli granicę Królestwa, byli to Strzelcy Piłsudskiego, idący w bój z hasłem walki o niepodległość. Oni dopiero poruszyli społeczeństwo polskie, oni otworzyli oczy wpływowym czynnikom galicyj-

wszedł niedawno ze swoją brygadą do Lublina, witany z zapałem przez ludność i podążył za cofającą się armią rosyjską. Tym sposobem niepodległość i Legiony weszły ze sobą w stały związek na gruncie Królestwa; Legiony są środkiem do osiągnięcia celu, którym jest niepodległość.

Nie wszyscy atoli rozumieją ten związek prosty i nieukniony. Zdaje im się, że rzecz się załatwia przez samą proklamacyę niepodległości w takiej lub innej odezwie „stronnictw niepodległościowych", w deklaracyi jakiejś grupy, w artykule dziennikarskim. Pragną lub mówią, że pragną niepodległości, ale jednocześnie występują z zastrzeżeniami przeciwko Legionom, przeciwko ich pomnożeniu i uzbrojeniu. Przypominają tego, któryby pragnął się znaleźć w Ameryce, chce jednak uniknąć trudów podróży i niebezpieczeństwa burzy na oceanie. Mówią o celu, ale nie chcą wstąpić na drogę do celu wiodącą.

Otóż, kto głosi niepodległość, wskazać musi albo własne środki, które do niej prowadzą, albo zgodzić się na te, które wskazuje logika faktów i wiekowe doświadczenie historyi. Wszystkie narody, które utraciły samodzielność polityczną, odzyskać ją zdołały na nowo tylko z bronią w ręku i to przy obcej pomocy, przy sprzyjających okolicznościach międzynarodowych, mianowicie wtedy, gdy naród, wybijający się na wolność, znalazł sprzymierzeńca, wiodącego wojnę z ciemiężycielem. Byłoby to — jak mówi Krasiński w „Irydjonie" — szukanie nieprzyjaciół nieprzyjacielowi swemu.

Na tej drodze wybiły się na wolność Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Włochy, Grecya, Bułgarya, Serbia, Rumunia, na tej drodze wybijano się od zarania historyi po dziś dzień.

skim i siłą dokonanego faktu przyczynili się do zawiązania Naczelnego Komitetu Narodowego. Oni i obecnie stanowią czynnik polityczny pierwszorzędnej wagi, dziś jeszcze bardziej znaczny, ponieważ są reprezentantami nie tych dzielnic Polski, które są zależne, lecz uwolnionego Królestwa Polskiego.

Cenimy jednakowo poświęcenie i odwagę, męstwo i zaparcie siebie wszystkich brygad polskich, hołd i cześć im wszystkim bez różnicy, lecz podkreślamy, że brygada Piłudskiego właśnie dlatego, że jest tam Piłsudski, waży na zewnątrz bardziej niż inne—jako pierwiastek polityczny i właśnie on, Piłsudski, ma dla nas pod względem politycznym pierwszorzędne znaczenie. I dlatego tez imię Józefa Piłsudskiego jest na ustach wszystkich, on jest poniekąd symbolem mającej się narodzić armii polskiej. I dlatego też, w razie ukształtowania się tej armii, oczy nasze widzą go na jej czele, jako duchowego i intelektualnego sprawcę rocznej walki, ujarzmionego, a dziś dzięki zwycieskiemu pochodowi armii sprzymierzonych, z którymi łącznie szedł Piłsudski i Legiony Polskie.—uwolnionego Królestwa Polskiego

Dość już długo brygady polskie były w rozproszeniu. Winny być złączone i iść pod komendą Piłsudskiego łącznie z armiami mocarstw centralnychi za Bug: do Wilna.

(Przyp. Red. „Gońca").

Tą drogą musi iść i Polska, o ile chce należeć do rodziny ludów wolnych, tą drogą idzie Legion Piłsudskiego, zdobywający sobie wśród nadzwyczajnych trudności wawrzyny i szacunek wśród Niemców i Austryaków, tą drogą, nie zwlekając, iść powinniśmy wszyscy!

Samo powtarzanie wyrazu „niepodległość" nie wystarcza.

Na cóż się zdało powtarzanie z papuzim uporem w ciągu długich, jedenastu miesięcy wojny, strofki o „zjednoczeniu"? Ta tragikomiczna fikcya, ten szwindel moskiewski, przechodzący swoim cynizmem wszystkie poprzednie zamachy na istnienie Polski, mógł znaleźć posłuch tylko przy pomocy prasy, w pewnej części zdemoralizowanej, w pewnej części ciemnej i nie posiadającej pojęć historyczno-politycznych.

Gdybyśmy poprzestawali tylko na okrzykach na cześć niepodległości, nie organizując sił narodowych, przedewszystkiem siły zbrojnej do jej wcielenia, tobyśmy stanęli prędzej czy później wobec twardego muru faktów dokonanych, a wtedy hasła nasza pozostałyby bezradne i bezsilne, pozostałyby pustem echem.

Zrozumieli to od samego początku organizatorzy Legionów i stanęli przez to na poziomie tragicznej chwili.

Obecny od kilku dni w Warszawie Wacław Sieroszewski, pisarz i żołnierz, człowiek fantazyi i człowiek czynu, prosto i serdecznie mówi, jakie węzły koleżeństwa, szacunku i przyjaźni panują w szeregach polskich, z jaką dumą i radością legioniści nasi walczą za ojczyznę i jak przekładają śmierć pod jasnem słońcem, nad śmierć pod „pierzyną".

Droga do niepodległości prowadzi przez siłę zbrojną. Jest to teza, dowiedziona na wszystkich kartach historyi powszechnej.

Droga do niepodległości naszej prowadzi przez Legiony polskie. Jest to teza, której dowodzić musimy codziennie argumentami logiki, doświadczenia i uczucia.

Ale — mówią przeciwnicy Legionów — siła zbrojna, jakąbyśmy wystawić jeszcze mogli, nie zaważy wiele na szali wypadków. Powiększy ona tylko straszne już ofiary nasze, nie dając w zamian rezultatów pozytywnych. Potrzeba nam przedewszystkiem rąk do pracy, karabiny zaś niech dźwigają ci tylko, których rządy, prowadzące wojnę, do tego powołały, którzy muszą walczyć i ginąć.

Jest to nawskroś mechaniczne pojmowanie sprawy, mechaniczne pojmowanie historyi, jakby wyłączające wolę i inicyatywę, zapał i natchnienie. Jakaż to wielka sprawa, kiedyż to odrodzenie narodu odbyło się bez ofiar?

Czy ofiary Legii polskiej, która wyginęła od żółtej febry, od zasadzek Murzynów, od tropikalnego klimatu w San-Domingo, powstrzymały innych? Czy Dąbrowski dał się zachwiać zastrzeżeniami i radami domowego rozsądku? Nie! Wierzył, działał i zagrzewał i przyszedł z hufcami Napoleona nad Wartę i Wisłę.

Czy Józefa Poniatowskiego te same względy zdołały powstrzymać w r. 1813 od połączenia się z Napoleonem, od bitwy pod Lipskiem i od śmierci w Elsterze.

Nie. Ich serce męskie i żołnierskie wskazało im jasną drogę obowiązku, która była była nie tylko drogą honoru i sławy, ale i drogą ocalenia narodowego.

Stoimy bez zaprzeczenia pośród kolosalnych zagadek i wątpliwości. Nie rozetniemy ich jednak ociąganiem się i wyczekiwaniem. Wojna ma swoją logikę, którą zrozumieć trzeba. Tylko przez czyny odzyskamy zaufanie swoich i uznanie mocarstw.

(„Goniec Poranny"). *B. L.*

Z Warszawy.

Wywiezienie przez Moskali dzieci

Z dobrego źródła otrzymaliśmy kilka ciekawych informacyi o Warszawie.

Jedną z okrutnych wiadomości, o której zaledwie głucho tu i ówdzie wspominano, jest fakt wywiezienia przez Moskali organizacyi skautów, chłopców i dziewcząt. Czy młodzież za prędko wyszła z ukrycia, w jakiem musiała przebywać z natury rzeczy, póki „brat Słowianin" przebywał w Warszawie, czy ochrana miała w ręku nici organizacyjne, dość, że w ostatnich dniach przed 5-ym sierpnia wywieziono kilkaset chłopców i dziewcząt. Ta potworna zbrodnia ilustruje swoją straszliwością zbrodniczość stosunku Rosyi do nas. Goremykin mówi słówka miodowe — a jego siepacz porywa i wywozi polskie dzieci.

Msza u Ś-go Krzyża.

Pierwszy transport strzelców warszawskich, idących do brygady, wynosił 500 rekrutów. Młodzi ochotnicy, nie czekając na rozstrzygnięcia polityczne ze strony tych, którzy, zowiąc siebie „realnymi politykami", w najlepszym razie nazywali nas romantykami, wyruszyli w pierwszych dniach po uwolnieniu stolicy od Moskali. Serca ich biły niecierpliwie, wołając o karabin i o czyn. Zanim „realni" przemyślą rozważą, oni już wysnuli wniosek ze swej „oryentacyi" i poszli.

Przed wyruszeniem miała odbyć się msza w kościele Ś-go Krzyża. O mszy zawiadomień publicznych nie było. Przeciwnie chciano ją „zakonspirować", co się jednak nie powiodło. Gdy młodzi, wyruszający walczyć o Polskę, zebrali się w kościele, ściągać zaczęły tłumy. Kościół przepełnił się, tłumy stały na Krakowskiem, tłumy śpiewały wraz z rekrutami polskimi, błogosławiąc tych synów Warszawy na bój. — Wogóle współżycie Warszawy ze strzelcami staje się z dnia na dzień bliższe. Strzelcy stają się popularni, sercu drodzy, ukochani synaczkowie miasta. Z głębi stolicy bijący prąd narodowego instynktu zwycięzko przedziera się poprzez opary mglistych, niezdecydowanych na czyn polityków.

Stosunki z władzami.

Stosunki z władzami, okupującemi naszą stolicę, są dobre z jednej i drugiej strony. Umiano ocenić znaczenie rewolucyjnego odruchu Warszawy w stosunku do Rosyi. Tu nie było dwuznaczności. Władze niemieckie umieją uszanować żywiołowy pęd miasta polskiego i nie przeszkadzają Warszawie zdrapywać z siebie naleciałości mongolskich. Ludzie umiejący patrzeć powiadają, iż Warszawa umiała odrazu przeskoczyć okres niewoli i nadać sobie charakter miasta, w którym mieszkali królowie polscy. Rekwizycye i dostawy dla wojska są załatwiane przez instytucye obywatelskie. Porządek w mieście wspaniały.

Wisi jednak nad stolicą naszą groza drożyzny, lecz sprężyste instytucye obywatelskie myślą nad zaradzeniem złemu i biorą się do rzeczy energicznie. Jednem słowem Warszawa zbudziła się, działa, żyje, tchnie pełnią swobody, już w czasie stanu wojennego, i patrzy z ufnością w przyszłość.

Nie dajmy się zatem łudzić tej części prasy, która nie zdołała jeszcze znaleźć mowy swobody i wyrazu dla prądu niepodległościowego, ożywiającego lud Warszawy.

Przykra wiadomość.

Ze szczerym smutkiem stwierdzić musimy, iż wśród „zwiałków" warszawskich, którzy poszli z Moskalami, znalazł się także kierownik ruchu kooperatywnego Stanisław Wojciechowski. Ongiś niepodległościowiec, ten świetny organizator, lecz słaby polityk, uległ widocznie czadom, zionącym z zatrutych moskiewszczyzną sfer endeckich — i opuścił ojczyznę. — Nikt bezkarnie nie może ocierać się o te sfery ohydnie zdemoralizowanej partyi.

Warszawska ochrana.

I.

Ochrana moskiewska w Warszawie nękała miasto zwłaszcza w ostatnich dniach w sposób nieznośny. Dzienniki

Wyprawa podhalańska.

III.

Oto czarna rzeczywistość stanęła wszystkim przed oczami. Piechoty rosyjskie niepowstrzymywane zjawiły się na naszej flance od strony Trzetrzewiny. Kwatera Komendanta została silnie zagrożona. Artylerye rosyjskie, w spokoju umocnione, na Kaninie, zamknęły odwrót. Pomocy trzeba było szukać jeno w czynnem urągowisku wobec nieuchybnej śmierci i w nieobliczalnie zdecydowanych ruchach.

Część naszych, szybko z pod Marcinkowic wycofana, trzeba było rzucić z powrotem dla ratowania jednej odciętej kompanii. W rozpaczliwej sytuacyi nasza artylerya w pracy nie ustała. W szalonym ogniu szrapneli podstąpili nasi ponownie na linię obciążoną ogromną już przewagą coraz to nowych tyralierskich linii, wyłaniających się z poza wzgórza. Siły, które winny być rozłożone na duże przestrzenie, zwaliły się na drobny odcinek. Nieprzyjaciel posuwał się słusznie pewny zwycięstwa. Padły wreszcie strzały i od drugiej flanki. Zdawało się, że sytuacya jest bez wyjścia, że wszelkie wysiłki są daremne. Jęki rannych, pokoszlawione zwłoki poległych, zapełniły dwa zbocza górskie. Podejrzana cisza zalegała boczne lasy, które zaroiły się od rosyjskich patroli. Zalane wojskami ich góry jakby wzbierały grozą, która wybuchała to tu, to tam, niespodziewanemi wyrwami. Z frontu rwał niemilknący ogień karabinów. Były to straszne godziny. Prawie trudno było przypuścić, że wyjdzie kto jeszcze cały. Sanitaryuszom ręce opadały ze znużenia. A komunikacya wewnątrz naszych linii była coraz mocniej zagrożona. Padały bowiem w pisarzowską dolinę mnogie pociski. Nie było miejsca, któregoby dosięgnąć nie można z wyższych nieprzyjacielskich pozycyi.

Już nie pozostawało żadnej wątpliwości, że tu zostaną zupełnie bez żadnego oparcia.

A front był nie do utrzymania.

Nad wszystkiem jednak panował wytrawny spokój naszego Komendanta. Pod jego wnikliwem okiem, przy bezpośrednim udziale odbył się odwrót.

Rozsunięto na flanki szeregi frontu. Kompania za kompanią utworzyła ruchliwy front, posuwający się nie naprzód lecz w bok. Z bagnetem na broni, przypadając od czasu do czasu ku ziemi, odrzucano zbyt natarczywe następowanie wroga. Po wertepach, wykrotach i jarach, wężową linią przystosowaną do naturalnych osłon terenu, spinając się po urwistych zboczach, by znów zapaść w mokradła potoków, posuwano się w gotowości na wszystko. Zabiegliwie jeno czuwano, by nie dać się zepchnąć w dolinę, by nie dać zwęzić tej szyi, przez którą zostało jedyne ujście. Chwilami posuwano się biegiem, to znów czołgając się po ziemi, wymykano się śmierci. Zabiegliwie wytężono siły, by w ładzie i kontakcie utrzymać szeregi, wśród których zaczęła brawura brać górę. Gdy dostrzeżono okopane baterye, które odwrót to tamowały, jeden z oddziałów bez żadnych rozkazów w zaciekłym zapale rzucił się na nie, ściągając na siebie w ten sposób nadmierny ogień. Drogi czas trzeba było zatracać, by odpowiednimi ruchami sąsiednich kompanii wyrywać ich z beznadziejnej pozycyi.

Tak wśród walk nieustannych przesuwano się przez Paszkowiec, Męcinę, Zadziele na Pisarzową, by oprzeć się o zbocze Wielkiej Jaworznej i Zbyrek. Wyminięto zdradliwą Kaninę, więc poszczególne kompanie poczęły zachodzić jedna za drugą na wyznaczone pozycye. Odprysnęły we wszystkich kierunkach czujne patrole, a Pisarzowską dolinę w poprzek głównemi siłami zaparto.

Walka nie słabnęła ni chwili.

Naprzeciw w trzech długich liniach następowały piechoty rosyjskie. Armaty grały. Tak noc minęła. Nazajutrz, gdy nie ujawniła się żadna współakcya, odrzucono jeno oskrzydlenie, idące z poza góry Jaworznej i stopniowo poczęto krok za krokiem ustępować. Artylerye kapitana Brzozy silnie z pomocą tu przychodziły, dwukrotnie łamiąc przeważające siły nieprzyjacielskich szeregów. W ogniu karabinów maszynowych z niewielkich odległości dymiły z zawziętością drobne armatki. Niepomni na jakiekolwiek ubezpieczenie, śmiało przyszli swoim z pomocą.

Tak poprzez Limanowę oparto się znowu o Łopień i Mogilicę, mimo wszystkie warunki wywiązując się samą powolnością odwrotu z powierzonego zadania. Zagrożone skrzydło armii zostało uchronione.

Marcinkowice, Chełmiec, Dąbrowa, Limanowa, Stopnice, były świadkami tej swobody bojowej, która słusznie odrazu przeszła w legendę ludową.

W trzecim okresie walk, kiedy po straceniu linii Stradomki przez armie Rotha i Bessera na odcinku Limanowej przyszło do decydujących kontrataków, kilkudniowa akcya Legionów wymogła wycofanie ponownego oskrzydlenia rosyjskiego. Tymi ruchami zyskano znowu na czasie, którego wymagała ofenzywa Boroewicza, idąca od Karpat na linię Sącza i Gorlic, oskrzydlając w ten sposób nieprzyjacielskie armie. Zadaniem zatem brygady, współdziałającej z grupą Weissa, było wypełnić lukę i związać oba fronty austryackie: limanowski i gorlicki, których ramiona odrzuciły ostatecznie armię Radko Dimitriewa.

Były to walki wyłącznie zaczepne. Sforsowano w ten sposób straconą już dolinę górnego Dunajca, ustalono oparcie skrzydła, walczącego pod Limanową i zagrożono lewej nieprzyjacielskiej flance.

Do pierwszego starcia przyszło pod Zalesiem. Przeważające siły kawaleryi rosyjskiej pospiesznie ustąpiły z chwilą, gdy na drodze pojawiły się liczne kolumny naszej piechoty, która dwoma szlakami poczęła pochód, wykorzystując brak planowych ruchów po przeciwnej stronie. Główne siły szły na Kamienicę, gdy jeden z batalionów na odcinku Młończysk, rozrzuciwszy gęstą sieć patroli, chroniących ważny punkt góry Golców, stoczył utarczkę pod Jeżową wodą. Obie kolumny posuwały się zwolna w stałem pogotowiu. W ten sposób oczyszczono dolinę Młyńczyskiego potoku i doparto pod Kamienicę, gdzie natrafiono na znaczniejszy już opór. Gdy na Piskulinie utwierdziły się nasze armaty, pod Byniową starto się ostro z Czerkiesami. Przewaga jednak karabinów maszynowych zmusiła nasz batalion

są przepełnione opisami tych znęcań się nad ludnością.

Sprawa Dziewulskiego.

Już w ciągu zimy duży niepokój wywołały w Warszawie dwie akcye, przedsięwzięte przez zadomowioną u nas oddawna na dobre i nie lubiącą widocznie próżnować „ochranę" moskiewską. W styczniu pewnej nocy dokonała ona całego szeregu rewizyi i aresztowań wśród wybitnych nawet przedstawicieli inteligencyi warszawskiej, biorąc za pretekst rzeczy błahe, a nieraz wprost śmieszne. Jednemu zatem zarzucano, że zorganizował u siebie parę większych zebrań towarzyskich, innemu, że nosi nazwisko, które panom z „ochrany" wydaje się podejrzanem. Aresztowano wówczas między innemi adw. przys. Stefana Dziewulskiego, członka-sekretarza Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy, d-ra Józefa Zawadzkiego, prezesa Pogotowia Ratunkowego i w. in. Wypuszczono ich wprawdzie po paru dniach na wolność wobec braku dowodów „winy", ale świadomość nawrotu władz rosyjskich do stosowania teroru względem ogółu polskiego zawisła znowu nad całem społeczeństwem.

Sprawa „Zarania".

Druga akcya „ochrany" miała poważniejszy i — groźniejszy dla nas charakter: sięgnięto bowiem do ludu i do młodzieży. Pewnej nocy banda szpiegów i żandarmów wpadła do redakcyi „Zarania", obstawiła wszystkie wyjścia i zaczęła najskrupulatniej przeszukiwać lokal redakcyjny i mieszkanie redaktora pisma, p. Maksymiliana Miłguj Malinowskiego. Wśród stosów druków, pism i gazet znaleziono podobno trochę odezw najrozmaitszych, zabrano pozatem stosy korespondencyi redakcyjnej, aby wyszukać w nich nici wielkiego „sprzysiężenia powstańczego ludu polskiego przeciwko Moskwie", o którem od pewnego czasu chodziły wieści wśród sfer urzędniczych rosyjskich. Aresztowano w rezultacie nietylko redaktora „Zarania", p. M. Malinowskiego i jedną z wybitnych współpracowniczek pisma, pannę Irenę Kosmowską, ale również pareset osób, przeważnie z pośród ludu i młodzieży, częstokroć przypadkowych korespondentów pism ze wsi, oraz tych wszystkich, co choćby jedynie dla wniesienia prenumeraty lub innych podobnych powodów odwiedzali redakcyę „Zarania". Ukryta w lokalu pisma policya w ciągu dni kilku nachwytała niemało takich zupełnie przypadkowych ofiar. Miał stąd wyniknąć wielki proces polityczny, a podszczuwane przez policyę rosyjską pieski endeckie już się nawet rzuciły w swych organach („Słowo Polskie" Zygmunta Wasilewskiego) na redaktora „Zarania", szkalując go na podstawie danych, otrzymanych ze źródeł... rosyjskich. Proces jednak do ostatniej chwili nie doszedł do skutku, oczywiście jedynie z powodu braku czasu ze strony sądów wojennych rosyjskich. Wszystkich oskarżonych wywieziono do więzień w Rosyi.

(Goniec Por. 8/VIII).

Ostatnie tygodnie ochrany.

Od daty odebrania Moskalom Lwowa, represye władz rosyjskich względem spokojnej ludności polskiej wzmogły się niesłychanie. Obok palenia wsi, niszczenia zboża, wycinania lasów, zabierania gwałtem krów, koni całego wogóle inwentarza oraz wysadzania w powietrze fabryki i zapędzania do Rosyi ludności całemi dziesiątkami i setkami tysięcy, zaczęło się forsowne „wybieranie" inteligencyi warszawskiej w celu „unieszkodliwienia" jej w razie usunięcia się wojsk rosyjskich z Warszawy. Co noc, przez cały lipiec przeprowadzane były rewizye zazwyczaj nawet bardzo pobieżne i aresztowania. Ogółem aresztowano i wywieziono z Warszawy w ciągu lipca parę tysięcy osób z inteligencyi. Taki los spotkał między innymi adw. przys. Wacława Dunina, adw. przyś. Stanisława Paciorkowskiego, d-ra Tadeusza Stępniewskiego, słuchacza ostatniego roku kursów rolniczych Wacława Vorbrodta i mnóstwo innych osób, których nazwiska należałoby zebrać i ogłosić. Podczas ostatnich nocy aresztowanych, w tej liczbie wiele kobiet, wywożono wprost na dworce kolejowe na Pragę, skąd jednej tylko nocy wyruszyło do Rosyi sześć wagonów, przepełnionych takimi świeżo przywiezionymi więźniami.

Monolog p. Kapłun-Kogana.

Niejaki p. Kapłun-Kogan pisze w „Vossische Zeitung":

„Ze zdobyciem Warszawy wysunęła się w całem swem znaczeniu na pierwszy plan niemieckiej polityki nie tylko sprawa polska, lecz także sprawa żydów na wschodzie. Warszawa jest największem żydowskiem centrum Europy, drugiem z rzędu świata. Żydowska ludność miasta wynosiła w 1910 r. 306.051 dusz i stanowiła więcej, jak 39 proc. ogółu ludności. Warszawa jest sercem żydów na wschodzie, metropolą żydowskiej kultury (!), tam wychodzi największa ilość żydowskich i hebrajskich gazet, których ogólny nakład dochodzi prawie pół miliona egzemplarzy, stąd wyszły najcenniejsze pobudki na polu literatury i nauki. Bo specyalnie w Warszawie istnieje szeroka warstwa średnia i wyższa wykształconych żydów: wielkich kupców i przemysłowców, którzy trzymają się wiernie kultury i mowy swego narodu, jako też osób z akademickiem wykształceniem i głęboko uczonych rabinów.

Przez zdobycie Warszawy są żydzi w Polsce z pod rosyjskiego jarzma wyzwoleni; żywią oni nadzieję, że ich polityczne i socyalne dążności będą obecnie wypełnione. Warszawa nie jest więcej miastem czysto polskiem; bo obok wielkiego procentu żydów znachodzi się także jeszcze poważna ilość Niemców. Razem tworzą Niemcy i żydzi większość ludności Warszawy tak, że stosunek większości w porównaniu z innemi centrami polskiemi (Łódź) przesuwa się na niekorzyść Polaków. Jest w tem interes niemiecki, żeby fakt ten z całym naciskiem podnieść.

Jakiekolwiek stanowisko zajmie Warszawa w przyszłości, musi się tam strzedz praw ludności niemieckiej i żydowskiej, ponieważ ta ochrona dla pomyślności miasta i dla stosunków niemczyzny na wschodzie posiada pierwszorzędne znaczenie.

W ten też sposób będzie niewątpliwie przeprowadzone wielkie dzieło zarządu Warszawy na podstawie sprawiedliwej, o szerokich widnokręgach ordynacyi miejskiej, którą wydał marszałek polny Hindenburg dla wschodnich miast zajętych przez Niemcy, a to przeprowadzone w zupełnej zgodzie z faktem, że ludność Warszawy jest pod względem narodowym mięszana. Potrzeby rozmaitych narodowości w zajętych miastach wschodnich już teraz są uwzględnione z pełnem ich zrozumieniem...

Obecnie nastaje w życiu żydów na na wschodzie nowa era. Ogólne kulturalne i gospodarcze życie, nie hamowane żadnemi przeszkodami, dojdzie pod niemieckim rygorem i porządkiem do najwyższego rozkwitu. Właśnie dla żydów jest zwycięski pochód Niemców nie tylko zmianą polityczną, lecz przedewszystkiem ściślejszem zbliżeniem się żydów do dawno i dobrze im znanej niemieckiej kultury. Przecież żydzi na wschodzie mówią niemieckim dyalektem, żargonem. To jest język, który przed wiekami wynieśli ze swej niemieckiej ojczyzny i zachowali z nieugiętą wytrwałością, pomimo wszystkich obcych wpływów.

Ta wspólnota kultury i języka Niemców i żydów na wschodzie, otwiera niemczyźnie w Polsce szerokie widoki rozwoju".

Przytaczamy tu wywody p. Kapłuna-Kogana, jako znamienne wynurzenie „pięknej duszy" syonistycznej.

Oczywiście, nie będziemy się wdawali w ocenę Kapłuńsko-Kagańskiej filozofii ani też jego gorliwych umizgów. Wystarczy, jeżeli zaznaczymy, że p. Kapłun-Kogen należy do „litwaków", do tych samych „litwackich" syonistów, których przywódca Żabotinskij w Odessie formował... legion żydowski dla poparcia świętej Rosyi...

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Sieroszewski do Warszawy. Znakomity pisarz, a od roku legionista w słynnej brygadzie Piłsudskiego, Wacław Sieroszewski, przebywający od kilku dni w Warszawie, nadesłał do pism tamtejszych poniższy apel do gorących serc Polaków naszej stolicy w sprawie strzelców warszawskich.

Warszawo, miasto moje rodzinne, niegdyś tak ukochane! Zwracam się do Ciebie w chwili ważnej i w czasie, który nie powtórzy się może... Wierzę głęboko, że w Twem sercu zmąconem, starganem tysiącem sprzecznych, okropnych, niespodziewanych wypadków, drzemią jednak na dnie wizye Twej świetnej i świętej przeszłości. Zwracam się więc do Ciebie nie z prośbą, a z żądaniem, abyś podtrzymęła całą swą duszą i wszystkiemi siłami ten powstały w Twem łonie zaczątek jednej niezależnej siły zbrojnej, ten oddział strzelców warszawskich, który w ciągu okropnych dwunastu miesięcy wojny tworzył się, zbroił się pod karą szubienicy w paszczy nieledwie wroga, szarpał go, niepokoił i wreszcie w chwili ciężkiej i ostatecznej zagroził mu walką orężną i rozpaczliwą na ulicach Twoich, Warszawo, jeśli ośmieli się czynić nad Tobą te gwałty, jakich dopuszczał się wszędzie na obliczu ziem polskich.

Jeśli Moskal uchodząc, nie zostawił tu zgliszcz i rozpaczy pohańbionej (obrabowanej) ludności, jak to zrobił w Galicyi, w Sandomierskiem, Radomskiem, Kieleckiem i Lubelskiem, to zawdzięczać należy stanowczej postawie garści Twych bohaterskich dzieci, Warszawo! Ta garść przez swą odwagę była dla wrogów niezmiernie niebezpieczną na tyłach ich cofających się w popłochu wojsk!... Ona spełniła swój względem Ojczyzny i Ciebie obowiązek! — Teraz Ty spełnij swój!... Dzieci Twe od Ciebie jedynie pragną całego i proszą Cię jako Matkę swą o chleb, dach nad głową, mundury, utrzymanie, a główne o Twoją pieszczotę, Warszawo!...

Ofiary można składać w koszarach strzelców; róg Żórawiej i Wielkiej, w Lidze Kobiet i w Redakcyi „Gońca". *Wacław Sieroszewski.*

Dla ubogiej ludności. „Kur. warsz. z niedzieli d. 22 b. m. donosi: Na posiedzenie komitetu obywatelskiego przybyli pp. Kozłowski i Minkiewicz, delegaci krakowskiego komitetu biskupiego, i ofiarowali 60.000 k., które po wspólnem porozumieniu postanowiono podzielić w sposób następujący: 5.000 k. przeznaczyć na potrzeby komitetu obywatelskiego w Warszawie, resztę zaś, czyli 55.000 k. ofiarować dla ludności najbliższych w promieniu 50 w. od Warszawy okolic, które były spalone i zrównane z ziemią przez ustępującą armię rosyjską. Delegaci zaznaczyli, że ofiara ich, niewielka w stosunku do ogromu nędzy, winna być uważana raczej za symbol serdecznego odczucia potrzeb tutejszych przez komitet krakowski. — Komitet obywatelski z wdzięcznością przyjął dar, prosząc delegatów o wyrażenie szczególnej podzięki księciu-biskupowi.

Książę Leopold bawarski potomkiem Piastów. „Frankfurter Ztg" pisze: Dziwnem zrządzeniem losu nazwać można fakt, że bawarski książę Leopold, pod dowództwem którego Warszawa uwolnioną została z pod jarzma rosyjskiego, jest potomkiem dynastyi pierwszych królów polskich. Córka króla polskiego, piękna Teresa Kunegunda Sobieska, zasiadła na tronie bawarskim jako druga żona Maksymiliana Emanuela, a syn jej Albrecht zasiadł na niemieckim tronie cesarskim jako Karol VII. Z wnukiem Sobieskiej wygasła jednak ta linia bawarska. Związek krwi Wittelsbachów z pierwszą polską dynastyą królewską Piastów sięga wieku XIII, gdy Ludwik II, srogi mąż nieszczęśliwej Maryi z Brabantu, pojął jako drugą żonę Annę z Głogowa, z domu Piastów śląskich. Obaj pasierbi córki Piastów byli przodkami dzisiejszej dynastyi Wittelsbachów. Są to książęta Ludwik Bawarski i Rudolf. Jako następcy Rudolfa nie mają Wittelsbachowie polskiej krwi w żyłach, ale mają jako potomkowie Ludwika bawarskiego, którego ród po mieczu wygasł. Krew polska przeszła do niego drogą uboczną przez gałąź Ernestyńską domu Wettenów. Książę Leopold jest wnukiem królowej Teresy, księżniczki z domu Hildburghausen, która pochodzi od kurfirsta Ernesta, założyciela domu Ernestyńskiego. Żona Ernesta była córką Albrechta III Bawarskiego i jego żony księżniczki Głogowskiej. Beatryx była wnuczką Konrada z Głogowa, którego pradziadem był Bolesław III, król Polski.

Ossowiec. W oczekiwaniu, że sojusznicy otworzą drogę przez Bosfor, Rosyanie tracą jeden za drugim swoje korytarze na Zachód. Z kolei został wzięty Ossowiec. Trzymają się jeszcze Olita i Grodno, ale nie trzeba nawet czarnoksięstwa strategii, ażeby zrozumieć, że obie te twierdze nie unikną losu potężnego Modlina.

Ossowiec leży przy kolei: Grajewo—Białystok—Brześć Litewski. Gościniec Grajewo—Ossowiec jest wązki i tak z obu stron zabagniony, że zbliżenie się do tej twierdzy było bardzo trudne. Bóbr pod Ossowcem ma 60 mt., brzeg południowy ma wyższy od północnego. W r. 1913 dwa forty lunetowe broniły przejścia po obu brzegach. Załoga wynosiła 1 pułk piechoty, 2 bateryе artyleryi fortecznej, 1 komp. saperów, 1 komp. telegrafu, 1 magazyn inżynierski i 1 komp. lotniczą. Źródła rosyjskie nazywały Ossowiec twierdzą I klasy. Jak wielką była załoga podczas wojny, niewiadomo. Opuściła bowiem twierdzę bez walki. Trwałe forty Ossowca były zresztą od dłuższego czasu zniszczone najzupełniej przez artyleryę niemiecką. Czy załodze uda się uciec przed następującą armią niemiecką, okażą najbliższe dni.

Drugie powołanie w Rosyi. Aj. Hawasa donosi, że rosyjski minister wojny zarządził powołanie młodszych roczników II powołania. Przez to powołanie 8 milionów mężczyzn poniżej 35 lat ma stanąć w szeregach.

Brak amunicyi w Rosyi. Donoszą z Sztokholmu, że rada amunicyjna w Petersburgu postanowiła przemienić wszystkie klasztory prawosławne na fabryki amunicyi.

Włochy bez makaronu. Skutkiem zamknięcia Dardaneli ucierpiała wytwórczość narodowego pokarmu we Włoszech, makaronu. Odcięto bowiem Włochom dowóz rosyjskiego zboża. Ostatki zapasów zboża na Sycylii podskoczyły niesłychanie w cenie. Ponadto ani Sycylia, ani Sardynia nie chcą pozbywać się swoich zapasów z obawy przed brakiem. Obecnie donosi „Secolo", że prezydent ministrów Salandra i minister handlu Cavasola zwrócili uwagę na ten brak i wydali przezorne, a daleko idące zarządzenia celem odświeżenia zapasów zboża na obu wyspach.

Wojna łodzi podwodnych. Towarzystwo ubezpieczeń w Liverpoolu wykazuje swoje straty od 1 stycznia do 31 marca b. r. Ogólna strata w parowcach wynosi 6,353,700 funtów szterlingów (na 1,130,000 za takiż czas w r. 1914)—strata zaś w okrętach żaglowych 700,100 (na 142,000 f. szt. w r. 1914).

---

do chwilowego zatrzymania się w Kamienicy, aby następnie ruszyć na Zabrzeż.

Rozedrać się bowiem musiała walka o Łącko. Od szybkiego sforsowania wzgórza Paproci zawisła swobodna droga grupy Weissa od Nowego Targu. Gdy trzeci batalion oparł się już o Dunajec, jedną tylko kompanią przeprowadzono oskrzydlenie z poza góry, na północ dominującej nad Łąckiem. Gwałtowny atak w zdecydowanych skokach (chlubnie zresztą w walkach tych odznaczony) bagnetami oczyścił miasto, zanim zdążyły rozpocząć swą morderczą robotę karabiny maszynowe, oparte o Czer-[illegible]

Znowu czujne patrole rzuciły się dolinkami. Jakby chciwemi rękami zagarniano teren, zczesując z gór sąsiednich oddziały rosyjskie. Do gwałtowniejszej walki przyszło jeno pod Czarnym Potokiem, gdzie na plebanii osaczono oddział kozacki.

Droga na Sącz stała otworem.

Dnia 13 grudnia wkroczono do miasta. Choć noc zapadała, wylegli wszyscy, by powitać swoich. Radość zaległa miasto, ludzie ze wzruszenia płakali, natłok był taki, że pochód wstrzymać musiano. Wśród radosnych okrzyków hołd składano Piłsudskiemu. Zarzucono żołnierzy kwiatami, choć to koniec był grudnia. Kwater dnia tego nie szukano. Mieszkańcy bowiem sami żołnierzy rozchwytali, by ich serdecznie ugościć.

Gotowano się do wspólnej niebywałej wilii.

Tymczasem po kilku dniach wypoczynku twarda rzeczywistość zerwała nasze szeregi do nowych trudów.

Adam Dobrodzicki.

Angielski parowiec „Carterswell“ został onegdaj zatopiony przez niemiecką łódź podwodną w drodze z Ameryki do Anglii. Załogę miano ocalić. Parowiec wiózł ładunek nasion. Belgijski naftowiec „Naguestan“ i 3 żaglowce zostały również zatopione.

Z powodu ataku Zeppelinów na Anglię. Według wiadomości z Rotterdamu przy ostatnim ataku na City londyńskie 70 osób padło ofiarą. Według wiadomości kilku pism angielskich rodzina królewska przeniesie w najbliższym czasie siedzibę do Anglii północnej; fakt ten stawiają w związku przyczynowym z ostatnim atakiem Zeppelinów.

Anglicy na Tazos. Donoszą z Aten, że według wiarogodnych wiadomości okręty wojenne angielskie zarządziły blokadę wyspy Tazos i wysadziły tam swoje wojska.

Odbudowa twierdz belgijskich. „Tid“ donosi, że Niemcy przebudowują Leodyum i Namur na twierdze pierwszorzędne. Szczególny niepokój budzi we Francyi, że Niemcy urządzili w Namur niezmiernie silną i doskonale zaopatrzoną stacyę lotniczą.

Soluń w niebezpieczeństwie? „Internat. Telegraphenagentur“ donosi z Aten, że w okolicy Solunia ze względu na nadchodzące poważne zdarzenia urządzono obóz wojskowy i skoncentrowano w pobliżu miasta 30,000 żołnierzy. Przygotowania są dowodem, że rząd grecki sposobi się na wszelkie ewentualności.

Grecya odmawia. „Daily Mail“ donosi w ocenzurowanym artykule, że Grecya odmówiła na wszystkie propozycye czwórporozumienia. Odmowa nastąpiła przed objęciem rządu przez Venizelosa. Wskutek tego Grecya usuwa się z kombinacyi czwórporozumienia.

Prasa szwajcarska donosi z Aten, że wszystkie stronnictwa, nie wyłączając partyi Venizelosa, podpisały układ, iż nie odstąpią ani piędzi ziemi greckiej innym państwom.

Sekretarz Wilsona straszy. „Daily Telegraph“ donosi z New Yorku: Sekretarz prezydenta Wilsona Tumulty wypowiedział się z powodu zatopienia okrętu „Arabic“: Cały naród popiera prezydenta w tem wielkiem przesileniu międzynarodowem i jest gotowy, gdy zajdzie potrzeba, oddać życie za niewątpliwe prawa Amerykanów na lądzie i na morzu.

Rów strzelecki — w Wiedniu. Pisaliśmy niedawno o rowie strzeleckim w Budapeszcie. Obecnie Wiedeń naśladuje ten przykład. Zbudowaniem zajął się „Urząd pieczy wojennej“. Cały dochód ma zasilić jego kasę. Rów strzelecki znajduje się w Praterze, na gruntach dawnego Luna — parku.

Urodzaj na Węgrzech. Węgierkie ministerstwo rolnictwa w następujący sposób ocenia urodzaj tegoroczny: kukurydzy — 49,12 mil. cetnarów metrycznych, o 5 i pół mil. więcej niż w r. ub., kartofli — 59,38 mil., o 6,24 mil. więcej, niż w z. r., buraków cukrowych — 25,50 mil., o 14 i pół mil. mniej, niż w z. r. Zmniejszenie to tłumaczy się znacznem zmniejszeniem przestrzeni, służącej dla sadzenia buraków.

Nowe gimnazyum w Płocku. „Kuryer Płocki“ dowiadujemy się, że grono pedagogów z początkiem roku szkolnego zamierza uruchomić nową szkołę średnią. Myśl inicyatorów, aby nowo otwierające się drugie gimnazyum polskie przeszło pod zarząd miastr, gorąco poparta przez prezydenta Kuhna, znalazła uznanie Komitetu Obywatelskiego. — Sprawą nowej uczelni zajmie się obecnie rada szkolna gubernialna.

Ganghofer o Polsce. Sławny poeta niemiecki Ludwik Ganghofer, który od szeregu miesięcy jeździ po wszystkich frontach niemieckich i pisuje z nich bardzo interesujące artykuły, dla podniesienia ducha u współziomków—zamieścił ostatnio w „Münchener Neueste Nachrichten“ barwny artykuł pt. „Warszawa“.

W artykule tym pisze Ganghofer o Polsce:

Opowiadano mi, że Niemców wkraczających do Warszawy witano okrzykami i kwiatami. W tych powitaniach głosiła się stara polska nadzieja. Jej ziszczenie będą sobie Polacy musieli dopiero wysłużyć. Wielkich swoich podarków nie rzuca przyszłość w otwarte ręce. Przez zawziętą wolę tylko i moc skłonną do ofiar dochodzi się do poważnych w dziejach plonów.

W ten sposób osiągnęli Niemcy swoje obecne świetne zwycięstwo.

Omyłka drukarska. Autorem wiersza p. t. „Duma o drugiej brygadzie Legionów Polskich“, wydrukowanym we wczorajszym numerze naszego dziennika, jest p. Józef Englicht, Dąbrowianin, nie zaś Engljest, jak mylnie wydrukowano.

Z Dąbrowy.

Na Legiony złożyła w Administracyi naszego pisma Józefa Oprich, służąca z Grodźca, 30 kop.

Dla niezamożnych uczniów i uczennic. Rok szkolny już się rozpoczyna. Wśród zgiełku wojny nie można jednak zapominać o najmłodszych, niewolno zostawić na ulicy setek dzieci, nie mających czem wpłacić wpisowego. Co rok dbało nasze społeczeństwo z troską szczególną o tę sprawę, nie może też zapomnieć o niej nawet w tych ciężkich czasach. Zanim szkolnictwo zostanie u nas uregulowane, jak wszędzie w zachodniej Europie, zdani jesteśmy na własne siły i przedsiębiorczość. Zdajemy sobie sprawę, że nie wolno nam wśród tysiąca ważnych spraw o tej, jednej z najważniejszych, zapominać.

W celu przyjścia z pomocą niezamożnym uczniom i uczennicom szkół prywatnych specyalny komitet zajmie się w Dąbrowie urządzeniem w pierwszych dniach września „dnia szkoły polskiej“. Projektowaną jest kwesta uliczna, sprzedaż nalepek patryotycznych, a wieczorem koncert. Na kilka dni przed uroczystością odbędzie się odczyt na temat szkolnictwa.

W sprawie Seminaryum nauczycielskiego w Dąbrowie. Ze względu na konieczną potrzebę przygotowania należycie wyszkolonych polskich sił nauczycielskich, grono osób poważnie, zastanawiających się nad przyszłością, postanowiło z bieżącym rokiem szkolnym otworzyć w Dąbrowie prywatne Seminaryum nauczycielskie żeńskie.

W bieżącym roku otwarty zostanie kurs I, a ponieważ zachodzi potrzeba szybszego przygotowania sił nauczycielskich, a zarazem przypuszczać należy, że po wojnie zapotrzebowanie sił nauczycielskich wzrośnie, oprócz kursu I Seminaryum nauczycielskiego zostanie dla panienek starszych otwarty kurs III, na którym kandydatki będą mogły uzupełnić nabyte w innych szkołach wykształcenie ogólne i uzyskać wykształcenie zawodowe tak, aby z końcem roku szkolnego mogły się ewentualnie poddać specyalnemu egzaminowi.

Na kurs I przyjmowane będą kandydatki z 4-klasowem wykształceniem, a na kurs III kandydatki, które posiadają uzdolnienie, dające gwarancyę, że w ciągu roku potrafią uczynić zadość wymaganiom, jakie szkoła ze względu na cel musi postawić. Opłata na obu kursach zależeć będzie od ilości uczestniczek, ale mniej więcej będzie wynosić 250 koron rocznie. Zarząd kursów stara się o dobór sił nauczycielskich, dających pełną gwarancyę, że projektowane Seminaryum nauczycielskie odpowie w zupełności swemu zadaniu Zanim nadejdzie pozwolenie władz, należałoby sprawę odpowiednio przygotować i dlatego już obecnie zgłoszenia kandydatek przyjmuje kancelarya 7-klasowej szkoły Handlowej L. Młodzianowskiej w Dąbrowie (Klubowa 10) od 10-ej do 12-ej i od 2-giej do 5-ej.

Zgubiono. Pomiędzy Dąbrową a Strzemieszycami znaleziono portfel z kwitami na węgiel. Zgubę można odebrać w Administracyi „Gazety Polskiej“.

Z Niemiec.

Na Legiony Polskie. Na bloczek ob. Barszczewskiego złożyli: p. Stanisław Jędliński respicyent straży skarbowej 10 kor., jako w rocznicę otrzymania medalu waleczności; zamiast wieńca na grób ś. p. Maryi Orzechowskiej: Ludwik Wiśniewski rb. 1, Mieczysław Kopczyński 1 kor.

Z Jędrzejowa.

Rocznicę urodzin cesarza austryackiego Jędrzejów obchodził uroczyście. W wigilię o godz. 8-ej wieczorem pojawił się w rynku pochód wojskowy z pochodniami, który przeszedł przez główne ulice miasta, kierując się w stronę dworca kolei W pół godziny wystąpiła na rynku z pochodniami orkiestra włościańska z okolic Jędrzejowa w strojach ludowych i stanęła na czele ludności cywilnej. Z dźwiękami marsza pochód ten udał się pod budynek Komendy Obwodu, orkiestra odegrała przy wiwatach ludności „hymn ludów“, i trzy polskie pieśni patryotyczne. Następnie podążył pochód przed lokal oficera werbunkowego Legionów Polskich, gdzie odegrano pieśni patryotyczne.

Dzień 18 sierpnia rozpoczęła orkiestra pobudką o godz. 6 rano, następnie o godz. 9-ej odprawiono w miejscowym kościele parafialnym nabożeństwo, — podczas którego śpiewał chór wojskowy, kazanie wygłosił ks. prow. Janicki. Na mszy świętej stawili się przedstawiciele wszystkich władz i tłum ludności. Po mszy przed Komendantem Obwodu pułk. bar. Stielfriedem przedefilowało wojsko. O godz. 12-ej w południe odbył się na rynku koncert wspomnianej orkiestry. Uroczystość urządziła ludność z własnego popędu, manifestując w ten sposób uznanie dla władz za złagodzenie ciężarów wojny i sprawiedliwe postępowanie.

Z Będzina.

Bitwa na granicy Bessarabskiej. Z uprzejmie udzielonego nam listu legionisty Bernarda Anzlowicza do rodziny w Będzinie: ..„17-go czerwca rano zajmujemy pozycyę na granicy Bessarabii po 8-godzinnym marszu z głębokiej już Bessarabii. Wszyscy są bardzo zmęczeni, pomimo to nikt nie śpi, gdyż otrzymujemy rozkaz okopania się. Obserwator donosi, że kozacy pokazali się w odległości 1 800 kroków. Gdy się kozacy przybliżyli, nasza baterya dała kilka strzałów, po których kozacy uciekli, ale już nie wszyscy, gdyż kilku było zabitych. W dwie godziny później na dystans 1.500 kroków pokazuje się jedna tyralierka rosyjska za drugą. Ale nie przybliżają się więcej. Do wieczora było cicho. O godz. 8-ej wieczór słychać już kilka strzałów karabinowych, widać Moskale zaczynają atakować. Księżyc schował się za chmury. Noc jest bardzo ciemna. Moskale, korzystając z tego, przygotowują się do ataku i podsuwają na odległość 500 kroków. Nasi czuwają. O północy zdaję służbę (jestem kapralem) swemu zastępcy i idę spać, ale już za półgodziny budzą mnie. Alarm: wstawać! Idę przypilnować kompanię, żeby wszyscy byli gotowi. Na polu ciemno, niekiedy tylko rakiety i reflektory rozpraszają ciemność. Strzały karabinowe coraz głośniejsze. Zaczynamy i my strzelać. Ogień nasz jest bardzo skuteczny, gdyż Moskale, atakując odcinek, obsadzony przez 2-gi pułk Legionów i znajdujący się na prawo od nas, dostali się pod ogień krzyżowy. Moskale, podchodząc pod nasze okopy, podnieśli ręce do góry, udając, że się poddają, ale potem padli na ziemię i zaczęli strzelać. Pomściliśmy się za to, nie oszczędzając nikogo Strzelaliśmy bez ustanku więcej niż godzinę. Straty Moskali bardzo duże: 500 zabitych, 1000 rannych, reszta—ze 2 tysiące cofnęła się. Obecnie jest dosyć cicho.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 25 sierpnia.

(mj). Na terenie wschodnim dzień za dniem przynosi sensacyjne wprost wiadomości. Po Ossowcu, który stracił od dłuższego czasu znaczenie strategiczne, ale trzymał się dziwnym sposobem do dnia przedwczorajszego, padł wczoraj Kowel, niezmiernie ważna stacya węzłowa, zarówno dla Brześcia Litewskiego, jak i dla trójkąta twierdz wołyńskich.

Oba te ważne zdarzenia muszą pociągnąć za sobą już w najbliższym czasie doniosłe następstwa. Opuszczenie Ossowca oznacza wyrównanie frontu i bezpośrednie zagrożenie Olicie i Grodnu. Zajęcie Kowla oznacza odcięcie Brześcia Litewskiego od połączenia z twierdzami wołyńskiemi i Kijowem.

Moskalom w Brześciu Litewskiem pozostała już tylko jedna jedyna linia kolejowa, która nieco dalej ku wschodowi rozgałęzia się w stronę Mińska i Pińska. Łatwo sobie wyobrazić ciężką sytuacyę armii rosyjskiej w okolicy Brześcia Litewskiego. Sytuacya staje się dla nich tem cięższa, że, jeżeli armiom sprzymierzonym powiedzie się opanować puszczę Białowieską, Moskale znajdą się całkowicie zepchnięci na bagna pińskie.

Toteż już w tej chwili można przypuszczać, że w okolicy Brześcia Litewskiego rozegrają się rozpaczliwe walki z tylnemi strażami rosyjskiemi, pod których osłoną Moskale zechcą wymknąć się do swojego kraju „istynnego“. Może zajść także druga ewentualność, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz przyjmie bitwę generalną albo zostanie do niej zmuszony. Przegrana w takiej bitwie musiałaby oznaczać doszczętny pogrom armii rosyjskiej, wzięcie jej do niewoli lub zatopienie w bagnach pińskich. Może jeszcze nigdy od początku wojny sytuacya strategiczna nie była tak napięta, a rezultat operacyi wojennych w dniach najbliższych tak brzemiennego znaczenia. Plan strategiczny armii sprzymierzonych jest nadzwyczajny i jeżeli powiedzie się w całości, historya wojen postawi go obok najśmielszych pomysłów Napoleona.

Na innych frontach nic osobliwego. Ofenzywa włoska kompromituje się raz za razem, wyprawa Argonautów pod Dardanele stwierdziła już oddawna swoje fiasco. Na terenie francuskim sprawy stoją na miejscu. Francuzi mieli dość czasu przekonać się, że do odpędzenia Niemców ze swoich granic nie mają ani sił ani środków.. Gdy świadomość ta przeniknie z kół wojskowych do ludności cywilnej, zaczną się gorzkie rozrachunki z rojalistami francuskimi i innymi przyjaciółmi caratu.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Stanowisko Rumunii.

BERLIN 24. sierpnia. Donoszą tu z Bukaresztu: Na ostatniej radzie ministrów przedłożono specyalne propozycye rządu rosyjskiego, które Bratianu otrzymał 10 b. m. przez osobnego posła z Petersburga. Niema żadnych oznak, że gabinet rumuński skłonił do nich ucho. Krytycy wojenni rumuńscy w ogromnej większości wysoko cenią niemieckie powodzenia na wschodzie. Upadek Kowna wywarł wielkie wrażenie i rozproszył wiarę w „genialność strategicznego odwrotu“. Z wyraźną aluzyą do chęci interwencyonalistów zapytuje „Bukarester Tagblatt“, czy koła wojskowe rumuńskie sądzą, że zdobywcy Warszawy, Modlina i Kowna dadzą się powstrzymać w swoim pochodzie zwycięskim przez nową armię 400,000-czną.

Rosyjska sztuka rachowania.

PETERSBURG 24 sierpnia. Petersburgskie Aj. Tel. donosi z pewnego źródła: Marsz wojsk niemieckich na nasz front odbywał się do dni ostatnich. Teraz można stwierdzić, że siła Niemiec na froncie wschodnim obejmuje ponad 40 % sił wogóle zmobilizowanych. Razem z wojskami austro-węgierskiemi, których przeszło 70 walczy na naszym froncie, ogół sił nieprzyjacielskich wynosi więcej niż połowę wszystkich wojsk zmobilizowanych. Stosunek ten jest znacznie odmienny od początku wojny, kiedy tylko około 38 % sił niemieckich i austro-węgierskich operowało na naszem froncie. Przyrost nastąpił po stronie niemieckiej, siły austro-węgierskie pozostały prawie niezmienione. Także liczba dywizyj kawaleryi austryackiej jest niezmieniona. Te dane świadczą, z jak olbrzymiemi siłami armie nasze muszą walczyć od 4 miesięcy.

Biuro Wolffa wiadomość tę zaopatruje uwagą: Pet. Al. Tel. stara się widocznie sztuczkami rachowania usprawiedliwić klęski rosyjskie.

W rosyjskiej kwaterze głównej.

GENEWA 24 sierpnia. Ukształtowanie się zdarzeń wojennych doprowadziło w Petersbugu do gwałtownych różnic w kołach miarodajnych. Na razie jest faktem, że nastrój wojenny przeważa i że usiłowania pokojowe różnych sfer wpływowych nie znalazły uznania. Tendencya ta pojawiła się także na radzie wojennej w kwaterze głównej. Większość uczestników głosowała za dalszem prowadzeniem wojny z zachowaniem dotychczasowego planu, przeciw czemu oświadczył się jednak W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz. Minister wojny nie chciał wogóle tej kwestyi poruszać. W najbliższym czasie ma się odbyć nowa rada wojenna w kwaterze głównej, której będzie przewodniczył sam car. Stąd donoszono o jego wyjeździe na front. Degradacye wysokich dygnitarzy wojskowych i cywilnych trwają dalej.

Sazonow a pogłoski pokojowe.

BERLIN 24 sierpnia. Pet. Aj. Tel. donosi, że z powodu ciągle powtarzanych pogłosek o osobnym pokoju Rosyi Sazonow oświadczył dziennikarzom petersburskim, że pogłoski te mają źródło w usiłowaniach nieprzyjaciela (!), ażeby nawiązać rokowania z Francyą i Rosyą o pokój odrębny. Usiłowania nie powiodły się, jak też nie udało się nieprzyjacielowi wprowadzić nieufność między sojuszników. Dotychczasowe zaufanie raczej wzrasta w stosunku do wspólnego natężenia ofiarności(!).

Przesilenie we Francyi.

PARYŻ 23 sierpnia. Prasa zajmuje się szczegółowo mową Milleranda i przyznaje, że w czasach normalnych byłby to powód do zmiany gabinetu. Cała prasa prawicowa i kilka organów lewicowych oświadcza, że należy teraz uniknąć tego za wszelką cenę.

„Liberte“ i „Guerre sociale“ żałują, że wskutek odroczenia posiedzeń na czwartek przesilenie zostało przedłużone na 8 dni. Dość tej parnej atmosfery. Byłoby lepiej załatwić się z tem zaraz, gdyż każde rozwiązanie kwestyi jest lepsze od denerwującej niepewności.

„Humanite“ i „Homme enchaine“ (który znowu się ukazał) są zdania, że parlament nie powinien wyrzekać się swoich praw. Nie interesy partyi, ale interesy kraju nakazują obstawać przy prawie parlamentu do krytyki i kontroli. Do wyjaśnienia tych kwestyi należałoby wybrać tajną komisyę.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek Nadzwyczajny
„GAZETY POLSKIEJ"
Dąbrowa Górnicza, Czwartek dnia 26-go Sierpnia 1915 r.

BRZEŚĆ LITEWSKI

PADŁ!

BERLIN 26 sierpnia. Urzędowo donoszą:

Twiedza BRZEŚĆ LITEWSKI padła.

Wojska niemieckie i austro-węgierskie **zdobyły szturmem** forty na zachodzie i północnym zachodzie, poczem **w nocy wtargnęły do wnętrza twierdzy.**

Wtedy nieprzyjaciel kapitulował.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek Nadzwyczajny

„GAZETY POLSKIEJ"

Dąbrowa Górnicza, Czwartek dnia 26-go Sierpnia 1915 r.

BRZEŚĆ LITEWSKI

PADŁ!

BERLIN 26 sierpnia. Urzędowo donoszą:

Twierdza BRZEŚĆ LITEWSKI padła.

Wojska niemieckie i austro-węgierskie **zdobyły szturmem** forty na zachodzie i północnym zachodzie, poczem **w nocy wtargnęły do wnętrza twierdzy.**

Wtedy nieprzyjaciel kapitulował.